Nr. 49. We Lwowie — Piątek dnia 2. Marca 1894. Rok XXXI

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: we Lwowie z doręczaniem do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątek zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika ... Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika ... (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczora.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika ... w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de V... Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maaß), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte ...; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile ...; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner. — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 30 ct. ... 3 ct. od wyrazu. ... dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Wąż morski.

Lwów d. 1. marca.

Zwrot dokonany w wewnętrznej polityce państwa przez upadek gabinetu hr. Taaffego, i oparcie nowego rządu na koalicyi stronnictw najsilniejszych, niezawodnie ustaliłby się znacznie, gdyby parlament wiedeński istotnie przestał już być widowiskiem jałowych plotek i intryg partyjnych, a zabrał się nareszcie do roboty na prawdę, do pracy dodatniej, użytecznej.

Z niektórych objawów można wnosić, że tak rząd ks. Windischgraetza, jakoteż i parlament tą właśnie drogą szybkiego załatwienia zaległych spraw parlamentarnych pragną sobie zjednać uznanie i zaufanie w państwie. Gdyby tak było istotnie, możnaby tylko cieszyć się z tego, i serdecznie winszować kierującym nawą państwową mężom stanu *takiego* programu akcyi.

Wężem morskim, który od lat kilkunastu wlecze zagadkowy swój byt w rocznikach parlamentu, a nie może doczekać się załatwienia stanowczego, jest kwestya regulacyi rzek w Galicyi, podnoszona w Radzie państwa niezliczone razy przez delegacyę naszą jako jeden z najpilniejszych postulatów kraju, a która dotąd pokutuje gdzieś w czyśćcu biur ministeryalnych. Kraj zaś, który ma 6 rzek spławnych potrzebujących regulacyi, ogromną ilość rzek, które co parę lat ustawicznie olbrzymie wyrządzają szkody przez wylewy, podrywanie gruntów, zasuwanie urodzajnych gruntów kamieniskami itd. z niecierpliwością oczekuje jakiejś stanowczej uchwały Rady państwa w tej sprawie.

W roku 1894 oceniono szkody, jakie wyrządziły w kraju naszym wylewy rzek na 13 milionów zł. przeszło, zeszłoroczne zaś szkody szacują na 10 milionów zł. Czyż już te dwie cyfry same przez się nie powinny wystarczyć za foliały memoryałów, dowodzących potrzeby energiczniejszego zajęcia się państwa tą sprawą?

W zakończonej niedawno tegorocznej sesyi powziął sejm nasz na podstawie gruntownie opracowanego sprawozdania Wydziału krajowego szereg uchwał, obejmujących program regulacyi wód w całym kraju. W pełnej Izbie dyskusyi nad tym przedmiotem nie było, gdyż uchwały te odnowiły i ujęły w całość jednolitą tylko powtarzane już niejednokrotnie uchwały dawniejsze.

Uchwały te opiewają:

Sejm wzywa rząd, ażeby:

1. w myśl najwyższego postanowienia z dnia 30 października 1830 przeprowadził regulacyę granicznych przestrzeni Wisły od ujścia Białki do ujścia Przemszy, Dunajca i Zbrucza dla ochrony terytoryum państwa;

2. w myśl uchwały sejmowej z dnia 17 października 1884 rozszerzył swą opiekę nad dalszemi przestrzeniami rzek spławnych, a w szczególności nad przestrzenią Sanu między Przemyślem a Jarosławiem;

3. przypieszył regulacyę rzek spławnych, zostających pod wyłączną pieczą państwa (t. j. Przemszy, Wisły, Dunajca, Wisłoki, Sanu i Dniestru od tego punktu, od którego te rzeki są uznane za spławne).

Sejm ponawiając uchwały swe z dnia 17 października 1884, z dnia 15 listopada 1890 i z dnia 6 kwietnia 1892 r. wzywa rząd:

1. ażeby celem ochrony kraju od powtarzających się prawie corocznie klęsk powodziowych, obok regulacyi górnego Dniestru powyżej Rozwadowa przeprowadził regulacyę głównych rzek karpackich w myśl odezwy Wydziału krajowego z dnia 2. stycznia 1894 l. 119 w następującym porządku: a) Soły i Łomnicy z Czeczwą od roku 1895; b) Raby i Świcy ze Sukielem od r. 1896; c) Wisłoki od Mielca w górę wraz z Ropą i Bystrzycy nadwórniańskiej od r. 1897; d) Skawy i Stryja od roku 1898; e) Wisłoka i Bystrzycy Sołotwińskiej od r. 1899; f) Sanu od Przemyśla w górę i Prutu od r. 1900; g) Dunajca z Popradem i Czeremosza od r. 1901.

2. ażeby zarządził w ciągu roku 1894 rewizyę projektów regulacyi Soły i Łomnicy tudzież opracowanie projektów zabudowań potoków górskich w ich dorzeczach, a odnośne projekty do ustaw przedłożył sejmowi na najbliższej sesyi.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby wyjednał u rządu przeprowadzenie zabudowań potoków górskich równocześnie z regulacyą głównych rzek karpackich, przedewszystkiem zaś zabudowanie potoków tatrzańskich wraz z regulacyą Czarnego i Białego Dunajca;

2. ażeby zarządził opracowanie projektów technicznych dla przedsiębiorstw melioracyjnych, oraz przedkładał Sejmowi odnośne projekty ustaw mające na celu wykonanie tych przedsiębiorstw w następującym porządku:

a) obok kolmatacyi bagien naddniestrzańskich projekty uzupełnienia obwałowania Wisły wraz z regulacyą jej nizinnych dopływów między Krakowem a Zawichostem, tudzież projekty regulacyi górnego Bugu i jego dopływów, oraz Pełtwi i Styru z dopływami; b) projekty regulacyi dopływów górnego Dniestru między Rozwadowem a Samborem; c) projekty regulacyi dopływów Wisły powyżej Krakowa, prawych dopływów Dniestru i nizinnych dopływów głównych rzek karpackich; d) projekty regulacyi podgórskich dopływów rzek karpackich, o ile takowe nie będą objęte projektami zabudowań potoków górskich; e) projekty regulacyi lewych dopływów Dniestru, poniżej Rozwadowa.

Regulacya dopływów ma być podejmowaną w miarę postępu robót koło regulacyi rzek głównych, a powyższy porządek robót nie obowiązuje Wydziału krajowego co do tych melioracyj, dla których projekty techniczne są przygotowane, tudzież co do zbiorowych drenowań i nawodnień, jakie dla zachęty rolników w drodze specyalnych ustaw krajowych Wydział krajowy zamierza przeprowadzić.

Sądzimy, iż Koło polskie w Radzie państwa obowiązane jest tę ważną uchwałę sejmową podjąć we Wiedniu, i z całą energią starać się o odpowiednie uzupełnienie jej uchwałami Rady państwa, ażeby zmusić nareszcie rząd do zajęcia w kwestyi regulacyi rzek bardziej zdecydowanego stanowiska, niż to było dotąd.

Dobre są zwycięstwa polityczne, wiele jest warte zdobycie wpływów poważnych w sferach najwyższych, ale ostatecznie — czas byłby już na to, ażeby z nich kraj doczekał się owoców praktycznych. Akcya w sprawie regulacyi wód dojrzała już do tego stopnia, że mogłaby być bez długich namysłów postawioną na porządku dziennym stanowczo. I dlatego zwracamy na nią uwagę Koła polskiego we Wiedniu jak najusilniej.

Zamach w Pradze.

Zaledwie umilkły głosy posłów młodoczeskich Kaizla i Herolda, którzy w komisyi budżetowej Izby posłów żądali od gabinetu oświadczenia się, czy tenże zamierza znieść stan wyjątkowy i postępować w Czechach łagodnie — a już nadchodzi z Pragi wiadomość telegraficzna o zamierzonym tamże zamachu bombowym.

Oto co telegrafują pod dniem 1. marca:

Mieszkańcy ulicy Łańcuchowej i Wesołej, gdzie ma swoją siedzibę kasa zaliczkowa św. Wacława, powołana przed laty do życia przez tutejsze duchowieństwo, zostali wczoraj rano wielce przerażeni znalezieniem podłożonej na tejże ulicy bomby.

Redaktor chrześcijańsko-socyalnego tygodnika *Vecerne Listy* idąc wczoraj rano o godz. 7. do biura, zobaczył w podwórzu domu, w którym się redakcya jego pisma znajduje, leżący opodal lokalu redakcyjnego jakiś przedmiot zawinięty w szmaty. Poruszył go laską, a następnie, jeszcze bardziej zaintrygowany, podniósł go, a po rozwinięciu szmat przekonał się ku swemu wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu, że było to bomba.

Bomba ta wyglądała jakby balon szklany w formie pękatej flaszki, mogącej obejmować około ćwierć litra. Górna część szyjki była zeszlifowaną, w części dolnej znajdował się zwitek nici, prowadzącej do lontu. Zewnętrzna część balonu okryta była skorupą gipsową, w której znajdowały się kawałki żelaza i gwoździe żelazne. Balon był wypełniony około 2 i pół dekagramami gruboziarnistego prochu strzelniczego.

Zawiadomiona o tem policya zabrała bombę, umieszczając ją chwilowo w komisaryacie policyjnym.

Zamach był prawdopodobnie wymierzony albo przeciw redakcyi *Vecernych Listów*, które w ostatnich czasach kilka razy ostro wystąpiły przeciw anarchistom i przeciw „Omladinie" i wskutek tego otrzymały listy z pogróżkami, — lub przeciw kasie zaliczkowej. W domu tym mieści się nadto restauracya wcale licznie uczęszczana. Kamienica ta jest przechodnią i łączy ulicę Łańcuchową z ulicą Karola.

W ciągu dnia wczorajszego przesłuchano mnóstwo osób, nikt jednak dotychczas nie zeznał nic takiego, coby na ślad sprawców usiłowanego zamachu mogło naprowadzić. Zbadanie szczegółowe bomby wykazało, że była ona dość nieudolnie sporządzoną. Nawet w razie jej wybuchu dom byłby został prawdopodobnie tylko lekko uszkodzony, przechodnie natomiast łatwo mogli przypłacić życiem. Lont był już przez sprawcę czy sprawców zapalony, zgasł jednak niewiadomo z jakiego powodu. Wewnątrz bomby a raczej okrywy gipsowej były gwoździe, kawałki żelaza i szklane kulki. Bomba musiała zostać podłożoną na kilka godzin przed jej znalezieniem.

Redakcya *Vecernych listów* zaprodukowała list, jaki otrzymała z pogróżkami jeszcze w lipcu roku zeszłego. List ten opiewał: „Niech żyje dynamit! Niech żyje nowe państwo czeskie! Panie redaktorze! Wzywam pana w imieniu stowarzyszenia, abyś zaprzestał twych wycieczek przeciw młodoczechom i studentom. Wy podszczuwacie lud, wy, którzy zawarliście przymierze z wrogami czeskiego ludu, chcecie mienić się patryotami, a my mamy temu spokojnie się przypatrywać? Jeżeli nie zaprzestaniecie, to my skutecznie ochłodzimy waszą przyjaźną rządowi krew. My chcemy samoistnego państwa czeskiego bez hegemonii Niemców. Za najbliższym razem, kiedy napiszecie coś przeciwko nam, wysadzimy dynamitem w powietrze kasę zaliczkową św. Wacława, gdy będzie siedziało w niej wielu tchórzliwych staroczechów."

List ten nosił podpis: „*Vlastimil*, prezes komitetu wykonawczego patryotyczno anarchistycznego związku dla Pragi i okolicy", poczem następowały trzy nieczytelne podpisy.

W *postscriptum* było jeszcze: „Nie upłynie czternaście dni, a kasa zaliczkowa św. Wacława wraz z katolicko-politycznem stowarzyszeniem nie będzie więcej istniała. Nasze hasło brzmi: Huss słowem, Žižka cepem, Havliczek oporem, my dynamitem!"

Unieważnienie wyboru Wilsona.

Ogromna kompromitacya spotkała w francuskiej Izbie deputowanych Wilsona, zięcia byłego prezydenta rzeczypospolitej Grevy'ego, skompromitowanego dawniej sprawą znanej sprzedaży orderów legii honorowej. Uchwała Izby francuskiej ma o tyle doniośiejsze znaczenie, że nie zapadła ona skutkiem nielegalnie dokonanego wyboru, przekupstwa bowiem wyborców w danym razie zupełnie Wilsonowi nie udowodniono, — ale jak sam prezydent Izby ją nazwał, była wyrokiem Izby.

Referent komisyi weryfikacyjnej dep. Berard przedstawił Izbie wniosek wdrożenia nowych dochodzeń w sprawie tego wyboru wynik bowiem dotychczasowych nie był w możności dać komisyi dokładnego obrazu wyboru. Oportunista Lasser postawił atoli wniosek wprost o unieważnienie tego wyboru, kończąc swoje przemówienie temi słowami: Wzywam Izbę, ażeby działając zgodnie z własnym honorem, natychmiast unieważniła wybór Wilsona, dla którego Izba nie powinna mieć żadnych względów, jako dla człowieka niegodnego.

Po tych słowach, śród niezmiernego naprężenia w Izbie, Wilson sam ukazał się na trybunie, aby bronić swej sprawy. Mówił chłodno i z rozwagą, starając się nie unosić gniewem na swych przeciwników. Powołał się na to, że ma wielu nieprzyjaciół, że krąży o nim wiele oszczerczych, ale niesłusznych zarzutów, że energicznie prowadził agitacyę, ale nie uciekał się do przekupstwa. Podniósł, że wybrany został większością 2.000 głosów, że okręg Loches wybiera go od lat 16, i że po „16 maja" pokonał nawet Raula Duvala, którego ówczesny prezydent rzeczypospolitej marszałek Mac-Mahon osobiście popierał. Słowem, wyliczał swoje republikańskie zasługi. Były to jednak daremne wysiłki; mowę jego przerywały gwałtowne i obrażające okrzyki. „Przejdźmy do porządku dziennego — wołał radykalista Isembert — do kanałów z brudami" — robiąc aluzyę do stojącej na porządku dziennym ustawy o kanalizacyi.

Radykalista Milleraud powiedział: „Podczas wilsonowskich skandalów wołałem stanowczo, aby Izba pozbyła się członka, którego obecność jest hańbą dla reprezentacyi ludu. Tego samego domagałem się od Izby w sprawie panamskiej przeciw tym, którzy reprezentacyę kraju przynajmniej taką samą hańbą okryli". Słowa te były przyjęte oklaskami przez socyalistów i przez prawicę.

Wilson oświadczył, że jakakolwiek uchwała zapadnie, wyrok wyborców jest niewątpliwy.

W końcu po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy Berarda, odrzucono wniosek na wdrożenie śledztwa dalszego 290 głosami przeciw 129, poczem wszystkiemi głosami przeciw 2 unieważniono wybór. Mimo tego Wilson, jak wiadomo z telegramów, postanowił ponownie ubiegać się o mandat, a wybór jego nie jest zupełnie wykluczony, jeśli się zważy, że i panamiści znachodzili łaskawych wyborców.

Towarzystwo wzaj. pom. oficyalistów pryw.

Lwów d. 1. marca.

Dziś w południe rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady Rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych, celem rozpatrzenia sprawozdania Wydziału centralnego za rok ubiegły, jako 26 istnienia Towarzystwa. Z 1. stycznia 1893 weszły w życie uchwalone reformy przez zmianę statutu i regulaminu zapomóg.

Z dniem 1. stycznia 1894 roku pozostało w Towarzystwie członków i uczestników razem 2.342 z 10.292 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 41.168 zł. a. w., (z czego wypada na członków 2.319 z 10.208 udziałami, zaś uczestników 23 z 84 udziałami).

Średnio wypada na jednego członka wraz z uczestnikami $4^{924}/_{1000}$ udziałów, czyli rocznej wkładki zł. 17 ct. 57 (w roku 1892 wynosiła średnia wkładka $4^{38}/_{100}$ udziałów, czyli zł. 17·55).

Oddziały Towarzystwa, złożyły w banku krajowym 56.572 zł. 10 ct. W roku poprzednim lokacye z powiatów wynosiły tylko 55.662 zł. 49 ct. a. w.

Na zapomogi stałe wypłacił Wydział nieudolnym do pracy 233 członkom 22.794 zł. 40 ct., wdowom po 355 członkach 13.612 zł. 90 ct., dzieciom z matką sieczasowe zapomogi 5.411 zł. 41 ct., sierotom po 35 członkach 2.492 zł. 96 ct., razem 44.311 zł. 67 ct.

Jako datki jednorazowe udzielono: dwom członkom 20 zł., trzem sierotom po członkach 40 zł, dziewięciu emerytom 140 zł., wdowom po 24 członkach 270 zł., datki nadzwyczajne Rady nadzorczej 482 zł., razem 952 zł.

W ogóle rozdzielono w roku 1893 tytułem zapomóg stałych, czasowych i datków 45.263 zł. 67 ct. a liczba obdzielonych zapomogami wynosiła 596, średnia więc cyfra stałej i czasowej zapomogi wynosiła 73 zł. 78 ct. na osobę.

Na ryczałty pogrzebowe wydano w roku 1893 2.350 zł. Niedobór w tym funduszu wynosił 403 zł. 99 ct., który pokryto dotacyą z funduszu rezerwowego w myśl uchwały Rady nadzorczej z roku 1891.

Przychody rzeczywiste w roku 1893 funduszu dyspozycyjnego wykazują kwotę 62.413 zł. 33 ct.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z dniem 1. stycznia 1894 przedstawiał się jak następuje: fundusz żelazny 435.550 zł., fundusz dyspozycyjny 39.533 zł. $43^1/_2$ ct., fundusz rezerwowy 80.429 zł. $60^1/_2$ ct. Ogółem w dziale zapomogi stałej 555.513 zł. 04 ct., a do tego doliczywszy inne fundusze, a mianowicie: pogrzebowy 964 zł. 69 ct., posagowy Stefana hr. Zamoyskiego 6.578 zł. 11 ct., depozyty we fundacyi posagowej 400 zł., fundusz stypend. im. R. Makarewicza z dniem 31. grudnia 1893 roku 1.500 zł. i fundusz zapomóg doraźnych 23.660 zł., majątek wszystkich funduszów towarzystwa wynosi 588.615 zł. 84 ct.

Powstanie Kościuszkowskie.

III.

(Na pobojowisku. — Wojciech Głowacki. — Starosta Szujski. — Komisya porządkowa do właścicieli ziemskich. — Wrażenie wywołane zwycięstwem. — Przygotowania wojenne w Krakowie. — Sprawa ks. Dziewońskiego. — Zabiegi dyplomatyczne naczelnika).

Na pobojowisku racławickiem pozostał Kościuszko do północy, poczem cofnął się pod Słomniki. Zwycięztwo było zupełne. Dwanaście dział z amunicyą i zaprzęgiem oraz sztandar kawaleryi stanowiły trofea takowego. Jeńców było nie wielu: pułkownik, kapitan, porucznik, chorąży i ośmnastu szeregowców, „gdyż żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich i wojsko zwycięzkie wykrzyknęło na placu bitwy: Wiwat naród! Wiwat wolność" — słowa raportu Kościuszki z d. 5. kwietnia z obozu nad Słomnikami. Straty nieprzyjacielskie w poległych i rannych oceniano na sześćset głów, podczas gdy po naszej stronie było stu pięćdziesięciu poległych i dwunastu rannych. O pościgu zwyciężonych nie mógł niestety myśleć Kościuszko. Młody żołnierz, upojony zwycięztwem z trudnością dał się uporządkować po bitwie. Zaraz też na polu walki zamianował Kościuszko śmiałego zdobywcę dział rosyjskich Wojciecha Głowackiego chorążym w pułku milicyi krakowskiej. Razem z nim odznaczyli się przy wzięciu bateryi kosynier Gwizdacki i Krzysztof Dębowski, chorąży pułku Wodzickiego. Z starszyzny wyszczególnia Kościuszko w swym raporcie jenerałów Zajączka i Madalińskiego, brygadyera Manżeta i majora drugiego pułku, Lukkego, którego za męztwo okazane podczas starcia na lewem skrzydle zamianował Naczelnik podpułkownikiem. Z wieścią o zwycięztwie wysłał Kościuszko do Krakowa podporucznika milicyi, Wojciecha Mączyńskiego, który z okrzykiem: „Bóg dał nam zwycięztwo!" — wpadł do miasta. Na wiadomość tę radosną prezes komisyi porządkowej, Stefan Dembowski, stojąc w przedsionku ratuszowym zawołał: „Padnijmy na kolana obywatele i módlmy się!" i w mgnieniu oka olbrzymi rynek krakowski pokrył się klęczącymi, którzy w całem skupieniu ducha słali ku niebu dziękczynne modły za zwycięztwo racławickie.

Główny bohater tego boju, Wojciech Głowacki, włościanin ze wsi Rzędowic, poddany starosty Antoniego Szujskiego, nie pozostał bez materyalnej nagrody. Kościuszko z obozu pod Bosutowem w dniu trzynastego kwietnia zalecał komisyi porządkowej, by postarała się u Szujskiego o zapewnienie bytu dla żony i dzieci Głowackiego i sam też upraszał starostę, „by raczył ulżyć pracy familii jego, stać się ojcem w niebytności jego". I zanim jeszcze komisya porządkowa zdołała wygotować odnośną ekspedycyę, już starosta Szujski pospieszył zadość uczynić żądaniu Kościuszki, czego dowodem jest list jego, wyprawiony w dniu 14 kwietnia do rządcy dóbr Rzędowiec. Ciekawy ten dokument opiewa, jak następuje:

„Mości Panie Trawiński! Za odebraniem tego listu obliguję W. Pana, abyś dyspozycyę moją wypełnił a to w tym sposobie. Przeszły Wojtek Bartosz a teraźniejszy Wojciech Głowacki, chorąży grenadyerów krakowskich dystyngował się na dniu czwartego kwietnia, wskoczywszy pierwszy na bateryę nieprzyjacielską i dał dowody męztwa swego dla miłości ojczyzny. Ta jego odwaga daje mi okazyę najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego; a tę zagrodę, z której robił, wiecznemi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując, przytem zboża wydać żonie jego na wyżywienie, pszenicy korcy trzy, żyta korcy cztery, jęczmienia korcy cztery i tę moją dyspozycyę bez odwłoki wykonać proszę i obliguję dopełnić wszystkiego. A. Kniaź Szujski".

„P. S. Z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obliguję".

Widocznie jednak nie wszyscy właściciele dóbr w Krakowskiem postępowali tak szlachetnie wobec włościan, walczących za ojczyznę, jak to uczynił Szujski. Takby przynajmniej wnosić wypadało z okólnika komisyi porządkowej (z dnia 20. kwietnia), która przypominając postanowienie, iż włościanie pod broń powołani wolnymi są na czas wojny od pełnienia powinności poddańczych, nakazuje zbadać stan ich rodzin na gruncie pozostałych, oraz dać im potrzebne ulgi i pomoc.

„Każdy dziedzic i posesor dóbr — słowa okólnika — nakazujący, lub dopuszczający się wszelkich kroków uciążliwych, niniejszemu zaleceniu przeciwnych, jako szkodliwy celowi powstania narodowego w sądzie kryminalnym do odpowiedzi pociąganym będzie, gdyby zaś komisarz, ekonom, lub podstarości familie żołnierzy i włościan uciążać i przeciwko uniwersałom swej komisyi samowolnie powstawać, lub onym ubliżać ważył się, ten jako zdrajca do osobistej odpowiedzi natychmiast ścigany i pociągniony będzie."

Groźna odezwa komisyi, spowodowana — jak z treści uniwersału wynika — skargami i doniesieniami o ucisku, jakiego się dopuszczały niektóre dwory wobec włościan, garnących się pod sztandary Kościuszki, przykre sprawiać musi wrażenie wobec entuzyazmu, z jakim cała Polska przyjęła wiadomość o zwycięstwie racławickiem. Pierwsze wieści o pogromie rosyjskim przyjmowano z pewnem niedowierzaniem. Niespodziewano się, by ruchawka od pługa oderwana stawić mogła czoło wyćwiczonemu w regularnej służbie żołnierzowi. Lwowski „Dziennik patryotycznych polityków" donosi o tem spotkaniu dopiero w dniu dziesiątego kwietnia i wyraża się o niem następnemi słowy:

„Rozchodzi się pogłoska, iż Polacy znakomite odnieśli zwycięstwo a co największą jest szczególnością, iż chłopi cztery armaty zdobyli. Chcąc tej wieści pewnie i okolicznie udzielić, zatrzymać się z nią jeszcze czas niejaki musimy."

W miarę wszakże, jak wieść radosna coraz to pewniejsze przybierała kształty, rosły serca, umysły napełniała otucha, ręka narodu rwała się do oręża.

Przyznają to nawet nieprzyjaciele nasi, główny zaś doradca Igelstroma, generał-kwatermistrz Pistor, utrzymuje w swym pamiętniku, iż „pierwsze to powodzenie Kościuszki wielu Polaków nakłoniło do powstania. Lękliwi nabrali odwagi a niepewni siebie dali się unieść wypadkom. Dopiero po bitwie pod Racławicami powstanie zakorzeniło się w województwach chełmskiem i lubelskiem, a dzień powstania w Warszawie rozpowszechnił je po całej Polsce. Gdyby był Kościuszko pobitym pod Racławicami, ufność, którą w Polakach wzbudził, byłaby o wiele mniejszą, byłby się musiał zamknąć ze swojem wojskiem w murach Krakowa, nie mogąc się znikąd spodziewać pomocy i chłopami nie byłby się mógł wzmocnić, a ci, którzy pod nim byli, byliby go wkrótce opuścili..."

Tak sądził Rosyanin, żołnierz z zawodu.

Z innego znów punktu widzenia oceniał zwycięstwo racławickie znakomity myśliciel we Francyi. „W dniu, w którym ten człowiek wiary" — mówi o Kościuszce Michelet — „widząc swoje nieokrzesane tłumy na wojsko rosyjskie, zaprawione do boju, zwycięskie, porzucił wszystkie rutyny i starodawną pychę, porzucił szlachecką jazdę i stanął w szeregach polskich kosynierów — w dniu tym dokonaną została rzecz wielka dla Polski i świata. Polska była dotąd tylko bohaterską szlachtą. Odtąd stała się narodem innym, narodem wielkim i nieuległym zagładzie. Nie dająca się wygasić a zagrzebana tak długo iskra żywotności narodowej, zabłysła, wniknęła w serce ludu i pozostała w niem z pamięcią Kościuszki..."

Zwycięskiego naczelnika powitał Kraków radośnie. Pochód wojsk zwycięskich przez rynek krakowski przekazał potomności malarz Stachowicz. Odśpiewano w kościołach „Te Deum" i z polecenia Kościuszki wzięto się energicznie do umocnienia miasta, którego komendę powierzył naczelnik Wodzickiemu. Rozpoczęto sypać okopy przy Prądniku, poprawiano odwieczne warownie miejskie. Sam naczelnik niedługo bawił w Krakowie, lecz pospieszył do obozu pod Bosutowem, gdzie zajął się gorliwie wojenną organizacyą swego wojska, które pomnażali przybywający z różnych stron ochotnicy.

W zarządzie Krakowa zaszły w tym czasie ważne zmiany. Kołłątaj wywierał wpływ przeważny w komisyi porządkowej i za jego to podobno inicyatywą złożono Lichockiego z godności prezydenta miasta, który to urząd oddano Franciszkowi Willantowi. Złożony z urzędu prezydent nie długo już popasał w Krakowie, gdzie nie mógł się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy. Zabrawszy swą połowicę, wyjechał z nią dla „poratowania zdrowia" do Karlsbadu i powrócił do domu dopiero w jesieni t. r.

Po ulicach rozlegał się bezustannie śpiew naśladowany z marsylianki, w którym każda zwrotka kończyła się refrenem:

Do broni! stawcie się w roty,
Liczne kraju wojowniki,
I pełni męskiej ochoty
Zbrójcie się w kosy i piki.

Oddziały mieszczan z łopatami na ramieniu dążyły codziennie ku okopom miejskim, a nawet pan ekspresydent Lichocki, „zasłoniwszy oczy, wziął pierwszy raz w prezydenckie ręce łopatę" i pospieszył z innymi do pracy. Formowano z mieszczan gwardyę municypalną, w której poszczególnymi oddziałami dowodzili starsi cechowi. Że wśród szczerych patryotów, gotowych dla ojczyzny nieść w ofierze życie i mienie, nie brakło i krzykaczów, zbijających bezczynnie bruki miejskie — tego chyba dodawać nie potrzeba. Dla polityków tego kroju punktem zbornym była Barszczowska winiarnia, mieszcząca się w domu Malowanczowskim, gdzie wygrażali się Moskalom i zdrajcom. Wielkie też wrażenie w całem mieście wywołała sprawa księdza Macieja Dziewońskiego, traktowana przed sądem kryminalnym, obradującym pod przewodnictwem Ignacego Stadnickiego. Sąd ten, ustanowiony z końcem kwietnia, orzekiwać miał o wszelkich „zbrodniarzach przeciwko narodowi" oraz o „czynach, przeciwnych świętemu celowi powstania, jako o zbrodniarzach przeciw zbawieniu ojczyzny. Wszystkie te zbrodnie podpadały karze śmierci, która miała być wykonaną w ciągu dwudziestu czteru godzin. Ustanowienie sądu kryminalnego w Krakowie zdało się niektórym rewolucyjnym wymysłem, samowolą księdza podkanclerzego, gdy zaraz w pierwszych tygodniach powstania, po wymarszu Kościuszki pod Bosutów przyszła na porządek dzienny sprawa księdza Dziewońskiego. Maciej Dziewoński, były pisarz banku pobożnego, usunięty z tego

...majątek przechowany jest w skarbcu ...u krajowego.

Od opłat stemplowych towarzystwo uwolniono, rekurs zaś towarzystwa przeciw nałożeniu podatku ekwiwalentowego w sumie 8.871 zł. 75 ct. nie jest jeszcze załatwiony.

Wspomnieć wypada jeszcze, że w ubiegłym roku starał się wydział centralny w ministerstwie spraw wewnętrznych o pozwolenie rozszerzenia Towarzystwa na Szląsk i Bukowinę, usiłowania te jednak nie odniosły pożądanego skutku, gdyż ministerstwo uznało odnośny paragraf statutu za niedostateczny i żąda, ażeby w statucie zawarte było określenie wyraźne, iż Towarzystwo może tworzyć oddziały na Szląsku i Bukowinie. Po zbadaniu jednak stosunków w obu wspomnianych krajach, oświadcza wydział centralny że nie widzi korzyści dla rozwoju tamże instytucyi.

Posiedzenie zagaił o godzinie 11¼ przed południem prezes Stefan hr. Zamojski krótkiem przemówieniem dziękując delegatom za liczne zebranie. Po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza p. Bala zabrał pierwszy głos p. Myczkowski, krytykując ogłoszone drukiem sprawozdanie, na co ze strony p. Merunowicza jako członka rady nadzorczej otrzymał stosowną odpowiedź.

Na wniosek p. Szymańskiego uchwalono w przyszłorocznem sprawozdaniu umieścić wzmiankę o odznaczeniu p. Romualda Makarewicza, nader zasłużonego około dobra i rozwoju Towarzystwa dyrektora, złotym krzyżem zasługi z koroną.

P. Tyszkowski postawił następnie wniosek powstania celem uczczenia pamięci zmarłych członków, co też zebrani uskutecznili.

Po zamknięciu dyskusyi nad sprawozdaniem rady nadzorczej postawił p. Pankiewicz wniosek powstania i oddania w ten sposób czci pp. Szczerbickiemu i Romualdowi Makarewiczowi za uwolnienie funduszów Towarz. od podatków i nader skuteczne ich zabiegi około spraw Towarzystwa we Wiedniu, co też również zebrani delegaci uskutecznili, poczem p. Czarnecki jako referent komisyi rachunkowej, przedstawił ogólny stan majątkowy Towarzystwa.

WYSTAWA.

Okazy naukowe.

Okazy z działu nauki naszej, która wystąpić winna nader poważnie na wystawie krajowej, mnożą się na szczęście z każdą chwilą.

Do najciekawszych i najbardziej pouczających należeć będą niezawodnie preparaty słynnego anatoma krakowskiego dra Teichmanna. Wspominaliśmy już o nich przed niedawnym czasem. Obecnie specyalne pisma zagraniczne zwracają na nie uwagę swoich czytelników.

Też pisma z zaciekawieniem wyczekują atlasu anatomicznego opracowanego przez prof. Laskowskiego, dziekana wydziału lekarskiego w Genewie, rysowanego przez specyalistę p. Balickiego a wydanego przez firmę genewską Brauna.

Atlas ten obudzi z pewnością zajęcie nietylko wśród lekarzy i przyrodników oraz wykładających nauki w szkołach wyższych i niższych, lecz i pośród artystów. Autor bowiem starał się usilnie o uwzględnienie potrzeb malarzy i rzeźbiarzy, wykonawszy atlas swój w ten sposób, iż część jego tj. pewna liczba tablic będzie stanowiła jakby oddział, którego przedmiotem jest anatomia plastyczna artystów. Mając to na względzie trzymał się dr. Laskowski wiernie danych otrzymanych z licznych pomiarów antropometrycznych, tak iż rysunki jego przedstawiają człowieka normalnego o wymiarach ścisłych, zarówno w swych częściach jak w całości — okoliczność w dotychczasowych atlasach mało albo wcale nie uwzględniona.

Całość atlasu składa się z 16 wielkich tablic na 162 kamieniach chromolitograficznie wykonanych z tekstem łacińskim i francuskim.

W innych dziedzinach wre też żywy specyalny ruch wystawowy. W szerokich ramach wystąpić ma biuro statystyczne magistratu lwowskiego. O przygotowaniach ze strony biura statystycznego Wydziału krajowego już donosiliśmy.

Prezes rady lwowskiego oddziału gospodarskiego p. Wiesiołowski ma na ukończeniu obrazy przedstawiające stan żywych inwentarzy w Galicyi. Rzecz ta zajmie 12 metrów powierzchni. Jest to praca całego roku.

Czynione też są starania o pozyskanie okazów z laboratoryum „Volta“ we Francyi w St. Maur, należącego do głośnego elektrotechnika naszego Abakanowicza.

W Rzeszowie podczas świąt Wielkiejnocy za staraniem kuratora fundacyi Towarnickiego odbędzie się kilkudniowa wystawa okazów na wystawę powszechną przeznaczonych. Między innemi znajdują się tam meble stylowe jednego z miejscowych stolarzy. Przejeżdżając przez Rzeszów ajent firmy wiedeńskiej, zobaczywszy je przypadkowo zamówił natychmiast pięć kompletów. Dobra to zachęta dla ociągających się dotąd wystawców.

Pawilon dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta ustawiony będzie w najbliższym czasie. Zapowiedziano już przybycie 14 cieśli z Żywca; gotowy materyał dostawiony będzie w kilku wagonach.

Pp. Krupski i Bała przystąpili do artystycznego malowania wnętrza pałacu sztuki (westybul, hala centralna i przedsionek od parku) oraz wnętrza pawilonu architektury w stylu greckim.

W parku stryjskim zabrano się do ustawiania masztów, które wznosić się będą co 35 metrów, zdobne różnobarwnemi flagami z lampami elektrycznemi.

Dyrekcya wystawy uprasza pp. wystawców, iżby nie przysyłali okazów przed dniem 15 marca br. tj. do chwili otrzymania właściwych druków i instrukcyi.

Rada lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego przy współdziałaniu dyrekcyi wystawy i zarządu Kółek rolniczych ogłosiła konkurs pługów, który odbędzie się d. 19 czerwca. Program został już ułożony i fabrykantom machin i narzędzi rolniczych nadesłany. Nagrody w medalach i listach. Wszelkie koszta połączone z konkursem poniosą pp. fabrykanci.

Muzeum technologiczne w Wiedniu zażądało wystawienia pawilonu 600 mk. na urządzenia tartaków i innych maszyn do obróbki drzewa. Będzie to świetna wystawa instrukcyjna, poparta nadto żywem słowem, w peryodycznych prelekcyach do polsku głoszonych.

Ochmistrz dworu ks. Leopolda bawarskiego zawiadomił dyrekcyę wystawy, iż ks. Gizela bawarska zezwoliła na udzielenie obrazu Brandta „Odsiecz Wiednia“ wystawie krajowej.

Budowa pawilonu amerykańskiego wedle planu architekty p. Mostowskiego postępuje szybko. P. Mostowski rzucił też projekt „saloonu“ oraz teatrzyku amerykańskiego, na deskach którego popisywać się będą aktorzy-murzyni.

W prasie niemieckiej spotykamy znów nader przychylne głosy o rozmiarach i postępie robót przygotowawczych wystawy naszej.

KRONIKA.

Lwów dnia 1 marca.

Zapiski osobiste. Na posłuchaniu u cesarza byli w poniedziałek W. hr. Siemieński-Lewicki i hr. Stan. Siemieński-Lewicki.

Z dworu. Cesarzewiczowa wdowa Stefania wyjechała wczoraj na przeciąg dwu miesięcy na Wschód. Najbliższym celem wycieczki jest Kair.

Raut u państwa Marchwickich, który odbył się we wtorek zgromadził sporą liczbę osób zaproszonych.

Zapis. Zmarły w tych dniach we Lwowie Kajetan Zakaszewski zapisał swój majątek w kwocie około półtora sto tysięcy na cel założenia domu dla ciemnych nieuleczalnych.

O. Norbert Golichowski, Bernardyn i misyonarz ziemi św., gdzie bez przerwy 7 lat przebywał, powrócił w tych dniach do kraju i bawi chwilowo w Krakowie. W czasie swego pobytu w Jerozolimie i licznych podróży, odbywanych po ziemi św., uważany być może dziś za pierwszorzędnego i gruntownego znawcę biblijnej i obecnej Palestyny. O. Golichowski, który w tych dniach wybiera się w sprawie ziemi świętej do ks. arcybiskupa Stablewskiego, zebrał z czasu swego pobytu w Jerozolimie starannie i mozolnie ułożone zapiski, a prócz tego ułożył gramatykę arabską dla użytku Polaków. Rękopis gramatyki zawiera 136 stronnic in 4-o, a praca ta, nad którą O. Golichowski kilka lat studyował, jest pierwszą na tem polu.

Zakwestyonowany awans. Znaną jest czytelnikom zeszłoroczną uchwała Izby posłów Rady państwa dotycząca zaliczenia pewnej liczby sędziów powiatowych do wyższej klasy. Przedłożenie to dotychczas nie uzyskało aprobaty Izby panów a jak obecnie donoszą z Wiednia natrafiło na opozycyę tego rodzaju, że przewidywaną jest jego zasadnicza zmiana.

W kwestyi uporządkowania serwitutów. Na ubiegłej sesyi sejmowej uchwalono projekt ustawy przedłożony przez rząd w sprawie postępowania co do praw podlegających wykupowi lub regulacyi. W przedmiocie tym zamieścił *Prawnik*, organ polskich towarzystw prawniczych, następujący artykuł:

Sprawa to bardzo ważna i dlatego uważamy za potrzebne zwrócić na nią raz jeszcze uwagę szczególną kół interesowanych. Zmiana, jaka z wprowadzeniem w życie sejmowej ustawy zajdzie w dotychczasowem traktowaniu spraw serwitutowych, na tem polega, że gdy dotąd o wszelkich tego rodzaju prawach i to tak o ich istnieniu, jak o ich urządzeniu, decydowała administracyjna komisya serwitutowa, teraz natomiast o tem, czy komu prawa takie przysługują, orzekać będą sądy po przeprowadzeniu postępowania sumarycznego, a dopiero uzyskawszy wyrok sądowy istnienie prawa takiego uznający, strona odnieść się będzie musiała o wykupno lub regulacyę tego prawa do namiestnictwa, które o tem orzeknie w pierwszej instancyi z wolnością dalszego odwołania się. Gdy tedy dotąd całą sprawę, tak co do istnienia jak i co do urządzenia takich praw roszczonych lub prowokowanych, przeprowadzała jedna władza, nie krępowana przytem regułami proceduralnemi, teraz sprawa przechodzić będzie przez dwie władze odrębne, kierujące się odrębnemi regułami postępowania. Sprowadzi to i większy koszt i zachód i potrzebę dłuższego czasu do ostatecznego urządzenia dotyczącej sprawy.

Spraw takich wprawdzie w ostatnich latach nie wiele już wpływało do dotychczasowej komisyi serwitutowej, skąd wnioskowano, że w kraju mało już spraw takich nieurządzonych istnieje. Jednakże sam fakt, że o ile nam wiadomo, już po uchwaleniu przez sejm powyższej ustawy i na wiadomość o niej, kilkadziesiąt takich spraw nowych do urzędującej komisyi serwitutowej zgłoszono, świadczy, że znajdzie się w różnych okolicach kraju sporo jeszcze tego rodzaju spraw, dotąd nieporuszonych, które jeżeli dopiero po wejściu w życie powyższej ustawy będą poruszone, uledz będą musiały owemu nowemu uciążliwemu postępowaniu.

To też bardzo byłoby na czasie, by pisma publicznie w kraju rzecz tę poruszyły i zwróciły uwagę tych którym przysługują tego rodzaju prawa dotąd nie uporządkowane, lub którzy pragną od nich się uwolnić, iżby korzystając z krótkiego tylko czasu, zanim nowa ustawa wejdzie w życie (co niebawem nastąpi), czem rychlej je pozgłaszali i tem umożebnili traktowanie ich jeszcze według dotychczasowej normy postępowania.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło auskultantowi sądowemu p. dr. Janowi K. Rosenzweigowi i drowi Józefowi Rosenzweigowi, asystentowi kliniki lekarskiej w Krakowie, na zmianę rodowego nazwiska Rosenzweig na Różecki.

Pożar. Wczoraj wieczorem, godz. 9 wybuchł pożar w realności p. Silbermana, piekarza przy ul. Torosiewicza l. 13, bocznej ulicy Zielonej. Ogień wybuchł w zabudowaniu, w którem od frontu znajdowały się mieszkania a od tyłu siano i słoma. Straż pożarna szybko zabrała się do zerwania dachu z papy, a mimo ciągłej pracy sikawek, pożar trwał prawie całą godzinę. Zdaje się, iż ogień został podłożony. Zaczęło się z wewnątrz palić, jakkolwiek klucze znajdowały się u p. Silbermana i na jakie trzy godziny przedtem na strych nikt nie chodził. Wiadomość zajęła w ... go czeladź podejrzewa, iż sprawca prawdopodobnie rzucił tlejące zarzewie na strych otworem znajdującym się tuż pod samym dachem. Szkoda wynosi kilkaset złotych. Realność była ubezpieczona.

Wydalenie się. Włodzimierz Srokowski, 14-letni chłopak, wydalił się przed kilku dniami z domu i nie wrócił. Jest wzrostu słusznego, włosów ciemnych, oczu niebieskich, ma dwa pieprze na brodzie, ubrany w zimowy bronzowy paletot, czapkę pluszową.

Kradzież kieszonkowa. Emil Getzelt skradziono wczoraj na okopisku pulares z kwotą 18 zł. 94 ct. Na gorącym uczynku schwytano notorycznego złodzieja Teodora Aleksiewicza, który się przyznał do czynu.

Nieostrożna jazda. Nehemiasz Rendel, woźnica dorożki l. 59 najechał na skręcie ulic Kołłątaja i Kazimierzowskiej staruszkę Janę Wąsowiczową. Omdlałą staruszkę musiano odwieść do szpitala, gdzie musiano jej udzielić pierwszej pomocy.

Śmierć w drodze. Dnia tego przytrzymano na rogatce janowskiej kobietę Sańkę Sosnowską niosącą nieżywe dziecko płci męskiej. Sprowadzona na inspekcyę zeznała Sosnowska, iż dziecko to zmarło w drodze. Lekarz miejski skonstatował śmierć naturalną. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Z Przemyśla donoszą nam, że dotychczasowy burmistrz p. Dworski postanowił po raz trzeci dokonany wybór jego na burmistrza przyjąć i na dzisiejszem czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej złoży przyrzeczenie.

W procesie socyalistycznym, który odbywał się obecnie w Stanisławowie, zostali wszyscy oskarżeni uwolnieni.

Pogrzeb burmistrza Prixa odbył się wczoraj w Wiedniu, jak telegrafują, z ogromną okazałością. Rada gminna była w komplecie, dalej arcyksiążę Wilhelm, książę Hohenlohe, Kalnoky, Kriegshammer, wszyscy ministrowie z Windischgraetzem na czele, wiceprezydenci Izby posłów Kathrein i Abrahamowicz, Gautsch itd. Nad grobem przemawiali: wiceburmistrz Gruebl, prezydent izby adwokackiej Muendl i adwokat Kunwald.

Znowu defraudacya. Z Wiednia telegrafują, że w tamtejszej ogólnej kasie chorych, liczącej około 100.000 członków, odkryto znaczną defraudacyę, popełnioną przez trzech urzędników kasy, z których też wszyscy zostali aresztowani. Są to: ..., który zbiegł, dalej Sejka, trzeci zaś Epp umknął. Szkoda wynosi 70.000 zł.

Wskutek defraudacyi Ferlesa odbyły się, jak telegrafują z Wiednia, skontra we wszystkich kasach państwowych. Rezultat został wczoraj urzędowo podany bez ceremoniału ... rozkaz arcybiskupa.

Wyjazd cesarza na Riwierę. Onegdaj o godz. 6 rano wyjechał cesarz z Wiednia incognito pod nazwiskiem hr. Hohenems do Mentony, gdzie spotkać się ma z cesarzową. Najbliższem miejscem zatrzymania się monarchy był zamek Lichtenegg koło Wels, gdzie przebywa arcyksiężna Walerya wraz z swym małżonkiem arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. W Wels oczekiwał cesarza na dworcu arcyksiążę Franciszek Salwator. W Lichtenegg zabawił cesarz zaledwie parę godzin, poczem udał się na Monachium, Lindawę, Zurych, Lucernę, St. Gotthard, Chiasso do Genui a stąd do Mentony. Na Riwierze zabawi cesarz kilka tygodni.

O towarzystwie polskiem w Abbazii piszą nam: Obecnie przebywa tu wcale liczne grono rodaków naszych a między tymi: hrabina Stanisławowa Badeniowa z dziećmi; księżna Romanowa Sanguszkowa; jenerałowa hr. Zofia Wallisowa z domu Szymanowska; hr. Adolfowie Bruniccy; pp. Adamowie Skrzyńscy; Władysław Fedorowicz; hr. Konstantowie Przezdzieccy hr. Ksawerowie Zamoyscy z rodziną, hr. Emil Bawowski, Jan i Tadeusz Pawlikowscy, Antoni Rogoziński i w. i., a z każdym niemal dniem towarzystwo polskie się powiększa, pomimo iż jeszcze śnieg i zimno, a dopiero w marcu i kwietniu właściwy sezon dla Abbazii nastaje.

Fabryka szkła. Tarnowska fabryka szkła przeszła na własność firmy Kupfer i Glaser. Że wspomniana firma należy do największych w tej gałęzi w Austryi, fabryka tarnowska urządzoną została na sposób belgijski przy zastosowaniu najnowszych wynalazków. Fabryka wyrabiać będzie tafle szklanne we wszystkich wielkościach i jakościach. Przemysł nasz krajowy zyska w każdym razie na tem bardzo wiele, a jest nadzieja, że fabryka dojdzie w Galicyi ....

Ofiara wybuchu. *Kur. Warszaw.* pisze: Pośród gości, słuchających koncertu w kawiarni Terminus w Paryżu podczas pamiętnego wybuchu znajdowali się państwo Andrzej i Marya z Truszyńskich Kowalscy, właściciele dóbr Zamojki. Państwo K. odbywali właśnie podróż poślubną, a pierwszym ich etapem był Paryż. Rodakom naszym eksplozya żadnej rany nie wyrządziła, lecz pani K. z powodu przerażenia zapadła w silną chorobę nerwową. Za poradą lekarzy mąż bezzwłocznie wywiózł żonę do Cannes. Tam młoda kobieta onegdaj zmarła, a czem telegraficznie zawiadomiono ojca, który bezzwłocznie wyjechał za granicę

Panna Katarzyna Windtscheidt, córka słynnego profesora i pandekcisty z Lipska, otrzymała d. 18 bm. w Heidelbergu stopień doktora filozofii *cum laude.* Studyowała ona głównie angielską i romańską filologię, do doktoryzacyi zaś przedstawiła ciekawą rozprawę: „O poezyi pastuszej angielskiej z lat 1579—1625“. Jest to pierwsza studentka starej wszechnicy heidelberskiej, opuszczająca ją ze stopniem doktora. Niebawem odbędzie się tam doktoryzacya drugiej studentki z innego wydziału.

Powietrze zamarznięte. Na początku bm. prof. Devar w Londynie przez zastosowanie silnego ciśnienia i oziębiania zdołał powietrze zamienić w płyn, a następnie w stałe kryształki. Powietrze płynne w postaci niewielkich ilości cieczy, ulatniającej się nadzwyczaj szybko, otrzymali już poprzednio Cailletet i Pietet; dziś dopiero fizyk angielski, dzięki zastosowaniu nowych środków technicznych, znalazł sposób otrzymania wielu litrów tego płynu; pokazywał on kryształki powietrza przed licznem audytoryum na zebraniu Towarzystwa królewskiego. Udało mu się nawet przesłać kilka litrów z Londynu do Cambridge. W tym celu powietrze płynne umieszczone było w naczyniu szklanem o podwójnych ścianach, rozdzielonych przestrzenią próżną; naczynie takie umieszczono następnie w płynnym kwasie węglanym. Ponieważ temperatura takiego płynu różni się od temperatury płynnego powietrza tak prawie, jak lód od wody wrzącej, trudności zatem w sposobie opakowania cennej cieczy były ogromne. Skroplony kwas węglany zastąpiono takimże tlenem, dla zmniejszenia działania promieni ciepła z próżni pomiędzy ściankami naczynia umieszczono kilka kropel rtęci, która, ulatniając się, pokryła cienkiem zwierciadełkiem ściany naczynia, i wreszcie doświadczenie udało się. Jaką będzie miało doniosłość odkrycie Devara, trudno dziś określić. Przed kilkudziesięciu laty w tejże sali Towarzystwa królewskiego Faraday pokazywał na odczycie popularnym drobne iskry elektryczne, po raz pierwszy otrzymane za pomocą indukcyi. Któż wówczas zdołał przewidzieć, że dziś iskry takie świecić nam będą we wspaniałych lampach elektrycznych? Skroplone powietrze, którego temperatura dosięga około 200° poniżej zera, daje nam możność otrzymywania próżni prawie zupełnej. Umoczona w tem płynie wata i przyłożona do ścian naczynia opróżnionego za pomocą maszyny pneumatycznej, wywołuje osadzanie się drobnego szronu, składającego się z pozostałych resztek niezmiernie rozrzedzonego powietrza. Wiele jeszcze ciekawych doświadczeń da się wykonać za pomocą zastosowania tej mrożącej cieczy. Pręty żelazne np. przy takiem obniżeniu temperatury posiadają znacznie większą wytrzymałość, większe przewodnictwo elektryczności. Wiele jaskrawo zabarwionych soli blednie pod wpływem takiego mrozu sztucznego, odzyskując barwę pierwotną przy ogrzaniu się do temperatury zwykłej. Wszelkie zjawiska chemiczne: palenie się, utlenianie. działanie kwasów na metale ustają już przy temperaturze znacznie wyższej — przy 100° poniżej zera.

Dobra rada. Do jednego z najsławniejszych lekarzy paryskich przyszedł razu pewnego mężczyzna jakiś, robiący wrażenie ciężko chorego, z prośbą, aby go ratował. Umysł jego — tak opowiadał lekarzowi — zaciemnia się z dniem każdym coraz bardziej, najokropniejsze myśli trapią go ustawicznie a bezdenna jakaś rozpacz zatruwa mu życie do tego stopnia, że kilkakrotnie już nosił się z zamiarem samobójstwa. Lekarz zbadawszy dokładnie pacyenta i nie znalazłszy żadnej właściwie choroby w ciężkim był kłopocie. Doradzał mu więc, ażeby używał jak najrozmaitszych rozrywek, aby się bawił, podróżował, oddawał się sportowi... Na każdą jednak nową propozycyę pacyent wstrząsał głową przecząco i mówił: „Próbowałem już tego, ale bezskutecznie“. Wyczerpawszy wszelkie możliwe środki, lekarz zamilkł i zamyślił się głęboko. Nagle jakaś widocznie zbawcza myśl zabłysła mu w głowie. „Chodź pan zawsze do teatru na przedstawienia, w których Carlin bierze udział“ — zawołał. — Carlin był wówczas najulubieńszym komikiem grodu nadsekwańskiego i gdy on grał, śmiać się musiał nawet najzatwardzialszy hypochondryk. Ale i ta rada widocznie nie podobała się pacyentowi. Odpowiedział na nią głębokiem westchnieniem. Po chwili dopiero coś niby lekki uśmiech przebiegło po smutnem jego obliczu, a podając rękę lekarzowi rzekł: Dziękuję panu serdecznie, ale niestety z rady tej korzystać nie mogę. Ja sam jestem — Carlin“.

Przyjemność — w swoim rodzaju. Cesarz Wilhelm I-szy, jak wiadomo, odznaczał się od młodości wielką rozwagą i oszczędnością w wydatkach. Pewnego dnia, gdy był jeszcze tylko księciem pruskim, oprowadzał on po zakładanych przez siebie ogrodach w Babelsbergu wielkiego lubownika i znawcę parków, księcia Hermana Pückler-Muskau. Gość nie okazywtł jednak swego zachwytu i oświadczył otwarcie, iż od czasu, gdy Babelsbergu nie widział, można zeń było znacznie coś piękniejszego uczynić.

- Ależ to nie było możliwe! — zaprotestował późniejszy król i cesarz.

— Czemu, Jego Królewska Wysokości? — zapytał gość.

— Środków na to nie miałem...

Książe Pückler-Muskau, znany z rozrzutności, ośmielił się wówczas odezwać z naiwnem zdumieniem:

— A czyż Jego Królewska Wysokość nie ma żadnych długów?

— Żadnych, mój kochany, żadnych!

— Miły Boże! — odezwał się gość — a toż Jego Królewska Wysokość pozbawia się największej w swoim rodzaju przyjemności, a tą jest chwila, gdy nareszcie można swoje długi popłacić!

Z nauki poglądowej.

— Z czego masz Józiu buciki?

— Ze skóry.

— A skóra z kogo pochodzi?

— Z wołu.

— Komu więc zawdzięczasz buciki?

— Papie.

Na raucie toczy się rozmowa:

— Statystyka wykazuje, że ludzie żonaci żyją średnio dłużej, niż kawalerowie.

— O tak! — wzdycha żonkoś — przynamniej czas wydaje im się znacznie dłuższym.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon“ opera w 4 aktach A. Thomasa. Pierwszy występ pni Maryi Łubkowskiej. Jutro w piątek „Przyjaciel kobiet“ komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna. W sobotę po raz pierwszy „Kiliński“ obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi, z p. Woleńskim w tytułowej roli. W niedzielę po południu „Twardowski na Krzemionkach“ czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 3 aktach a 11 obrazach J. N. Kamińskiego. Wieczorem po raz drugi „Kiliński“ obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi. W poniedziałek po raz pierwszy „Przeznaczenie kobiety“ komedya w 4 akt. Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga.

Odczyty Miriama o najnowszych prądach w literaturze belgijskiej.

P. Zenon Przesmycki, znany pod pseudoninem Miriama autor wielu utworów poetycznych i monografii literackich, wygłosił w naszem mieście szereg odczytów o „odrodzeniu się poezyi belgijskiej“. Odczyty te sprawiły wielkie wrażenie w kołach literackich i akademickich i tak z tego powodu, jakoteż i z powodu, że temat, o którym Miriam tak wyczerpująco, pięknie i świetnie mówił, jest w piśmiennictwie naszem jeszcze rzeczą mało poruszaną, należy się odczytom tym większa uwaga.

Po scharakteryzowaniu przyrody kraju, który jest dziś polem działania symbolistów i jego mieszkańców, Miriam wyjaśnił przyczyny długiego i głębokiego upadku tej literatury od XVI. w. aż do r. 1870, około którego nastąpił właśnie ów zwrot nagły i nieprzeczuwany. Zwrot ten jest także walką między dwoma kierunkami, między tak zwanymi „parnasistami“, czyli zwolennikami tradycyj literatury francuskiej, a grupą talentów, pełnych tajemniczej, ukrytej tęsknoty do nieznanych stron życia i świata, do pozaświata. Ci ostatni, symboliści, literaturze belgijskiej nadają piętno charakterystyczne i świeże. P. Miriam w oświetleniu oryginalnem i zajmującem przesunął przed oczami słuchaczów swych szereg portretów najwybitniejszych przedstawicieli belgijskiej literatnry w dobie obecnej, a więc wielbiciela naturalizmu i „baudelaryzmu“, „żonglera“ rymów i rytmów, Teodora Hannon, dalej i piewcy nawpół zmarłych i zapomnianych miasteczek Flandryi, Jerzego Rodenbach, znakomitego z początku malarza zmysłowości i wybornego kolorysty, a następnie niezrównanego poety marzeń i łez Emila Verbaren, wreszcie wytrawnych stylistów i mistrzów wiersza a pesymistów zarazem Iwona Gilkin i Alberta Giraud, no i parnasistow: Gillego, Arenberga, Fontainasa, Celestyna Demblons, Severana, Garnieroa, Rassenfossea, Gererdyego i nakoniec Gandawczyków Grzegorza le Roy, Van Lerberghea a nadewszystko wodza symbolistów belgijskich Teodora Maeterlincka.

Te wszystkie jednak silne i pełne indywidualności poetyczne zjawiska i talenta, mimo wszelkich różnic w dążnościach i zapatrywaniach, mają pewne, wspólne cechy. Najwyraźniejszą wspólną im cechą jest zupełne odsunięcie się od społeczeństwa dzisiejszego, wstręt, nienawiść prawie do niego. W skutek tego nie zajmują się oni zupełnie kwestyami, które zatrudniają umysły współczesne, a uważając dzisiejsze społeczeństwo za groby pobielane, w których życia już nie ma, wyczekują nowe epoki, mającej przynieść nowe widnokręgi. Następstwem tego jest zaś druga wspólna wszystkim tym poetom cecha: wyznawawanie zasady *l'art pour l'art,* sztuka dla sztuki.

Te dwie cechy nowoczesnych poetów belgijskich były wynikiem reakcyi, jaką musiało wzbudzić u umysłów silnych i dzielnych społeczeństwo belgijskie i pierwszych dziesiątków istnienia odrodzonej Belgii, a także wynikiem pochodzenia tych poetów i epoki, w jakiej oni przy-

---

urzędu przez sąd duchowny z powodu popełnionych nadużyć, utrzymywał bliższe stosunki z Rosyanami jeszcze w czasie, gdy załogą w Krakowie stał Łykoszyn. Ścisła zażyłość łączyła go zwłaszcza z niejakim Parczewskim, oficerem pułku dragonów smoleńskich, który miał się podobno żenić z jego siostrą. Już po wyjściu Rosyan z Krakowa Dziewoński utrzymywał z swym przyszłym szwagrem korespondencyę, donosząc mu najdokładniej o każdem zdarzeniu. Przypadkiem w ręce władz dostał się list Dziewońskiego, zawierający szczegółowy opis obozu pod Bosutowem. Uwięziono przeto Dziewońskiego, przejrzano jego papiery, które potwierdziły podejrzenie zdrady ciążące na obwinionym. Skazano go na ścięcie i po zdjęciu święceń kapłańskich z Dziewońskiego wyrok wykonano dnia następnego na rynku, przed Szarą kamienicą. Egzekucya ta wykonana wśród namiętnych okrzyków, które przygłuszały wołania duchownych o łaskę, była na szczęście pierwszym i ostatnim wyrokiem śmierci, dekretowanym przez kryminalny sąd krakowski.

Tymczasem Kościuszko w obozie pod Bosutowem, prócz ćwiczenia młodego żołnierza w wojennem rzemiośle, nie ustawał w czynieniu zabiegów dyplomatycznych mających na celu z jednej strony rozerwanie solidarności między dworem berlińskim a Petersburgiem, z drugiej zaś strony zapewnienie sobie przychylności wiedeńskiego gabinetu. Do Berlina wysłał w tym celu Ignacego Potockiego, lecz misya tegoż nie została uwieńczoną pomyślnym rezultatem i w dniu dziesiątego maja jedenastotysięczny korpus pruski pod wodzą jenerała Favrata zajął groźne stanowisko nad Pilicą i pod Kromołowem. Również nieprzychylną, acz mniej stanowczą była pozycya, jaką wobec Kościuszki zajął rząd austryacki. Mimo wspomnianej poprzednio odezwy naczelnika, wydanej już w pierwszym dniu insurekcyi do kapitana Webera, przedstawiciel Austryi u dworu warszawskiego de Caché, zapewne pod presyą Igelstroma i Buchholtza, złożył w dniu trzeciego kwietnia do rąk kapelana Sułkowskiego oświadczenie następującej treści:

„Niżej podpisany, sprawujący interesa Najjaśniejszego Cesarza i Króla Jegomości, dowiedziawszy się z największem podziwieniem, iż między pogłoskami tu rozsianemi dla obłąkania umysłów znajduje się i ta, którą w publiczności akredytować starają się, jakoby dwór wiedeński był w porozumieniu z przedsięwzięciem teraźniejszem insurgentów w Krakowie, nie waha się wcale na zapytanie ministrów dworów sprzymierzonych z dworem jego, oświadczyć JO. księciu Imci Sułkowskiemu, kanclerzowi W. koronnemu, prezydującemu w interesach zagranicznych, dla naprowadzenia na dobrą drogę wszystkich tych, którzyby mogli wpaść w błąd takowy, iż nic być nie może mniej prawdziwego ani też przeciwnego sentymentom znanym dworu jego ku mocarstwom, przeciw którym równie jako i przeciw rządowi aktualnemu Polski, wspomniani insurgenci pozwolili sobie podnieść broń, jak sama myśl nawet aprobowania przedsięwzięcia, którego pierwsze wypadki zdają się zapowiadać naśladowanie maksym teraźniejszych francuskich w obrzydzeniu u całej Europy będących!“

Jakby na poparcie noty warszawskiego rezydenta, ogłoszono w dniu dziewiątego kwietnia uniwersał cesarski, w którym ostrzega rząd poddanych galicyjskich, ażeby się „ani pośrednio ani bezpośrednio do żadnych takowych w Polszcze wydarzających się scen nie łączyli i od wszelkiego związku byli dalekimi. Z tego powodu rozkazujemy“ — słowa uniwersału — „oraz wszystkim polskim poddanym“ w państwach naszych znajdującym się, zachowanie tej samej spokojności z oświadczeniem, iż w wypadku odkrytego jakiego uczestnictwa wszystkie nasze rządy krajowe i urzędy dalsze im przemieszkiwanie zabronić i jak najściślej czuwać mają, ażeby sentymenta nasze do utrzymania publicznej spokojności zmierzająco, niniejszem rozrządzeniem ogłoszone od każdego bez wyjątku były zachowane“ Równocześnie wydał rząd wiodeński polecenie do władz krajowych, do bankowych i celnych administracyi, zabraniające wywozu wszelkiej broni, flint, szabel, prochu, saletry i tego wszystkiego co właściwie potrzebą jest wojny“ do Polski. Kwietniowy uniwersał cesarski był zresztą tylko przypomnieniem reskryptu wydanego już w dniu czternastego lutego 1793 roku. Czytano w nim co następuje: „Chociaż my do wewnętrznych interesów Rzeczypospolitej Polskiej bynajmniej się nie wdajemy... Szacujemy z największem ukontentowaniem postrzeżone posłuszeństwo oraz miłość spokojności i porządku poddanych naszych w Galicyi, i że się oni do żadnego uczestnictwa tak względem zamysłów i knowań, jakoteż względem nowych odmian i pokuszeń w Polsce nie wdawali, uwielbiamy, — ale gdyby mimo nasze spodziewanie przytrafiło się, iżby poddani polscy, w naszych krajach będący, jaką przeciwność temu wszystkiemu co teraz w Polsce za pośrednictwem dworu rosyjskiego dzieje się, sprawić usiłowali, oznajmujemy: iż gdyby się okazało i odkryte zostały takowe zamiary, takowemu obywatelowi przebywanie w kraju naszym będzie zakazane“.

Mimo tych zarządzeń, łudził się jeszcze Kościuszko nadzieją pozyskania przychylności Austryi, czego dowodem był cyrkularz, wydany przez niego w dniu dwudziestego kwietnia do komisyi porządkowej i do wojska. W odezwie tej powołując się na akt powstania województwa krakowskiego, zarządza Kościuszko, „aby granice cesarsko-królewskich krajów nie naruszone, szanowane i sąsiedzki, przyjacielski pokój był utrzymywany, równie jak, ażeby żadnemi sposobami i drogami obywatele państwa austryackiego do rzeczypospolitej namawiani lub pociągani nie byli, a nawet w ogólności, aby nie dać pozoru, iżby przez powstanie narodowe niespokojność jaka między mieszkańcami i lub u rządów pogranicznych c. k. krajów wzniecona być mogła“...

Oddziały powstańcze przestrzegały też o ile możności zasady neutralności wobec Austryi i już w pierwszych dniach kwietnia opanowawszy w Sandomierzu kasę rządową, zabrały z niej tylko pieniądze należące do Rzeczypospolitej, pieniądze zaś cesarskie pozostawiły nienaruszone w opieczętowanych workach, zagroziwszy szubienicą każdemu, ktoby je ośmielił się zabierać. Dzielnego rzecznika swej sprawy posiadał Kościuszko w Ossolińskim, osobistości znanej na wiedeńskim dworze. Ossoliński starał się uwolnić rewolucyę od podejrzenia o jakobińskie tendencye. Pracował też dla sprawy narodowej w Wiedniu Sołtyk a umiarkowani zwolennicy konstytucyi Trzeciego Maja z marszałkiem Potockim na czele opierali również znaczne nadzieje na Austryi. Marzyli o małżeństwie jednego z arcyksiążąt z infantką saską, któreby dało początek nowej dynastyi. Galicya, w myśl ich planów w zamian za Szląsk miała powrócić do Polski. Były to rojenia poczciwe ale zbyt fantastyczne, by się miały urzeczywistnić.

(C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

szli na świat. A niespokojna epoka, która po romantyzmie, naturalizmie, po kierunku psychologicznym, przyniosła poczucie, iż są nieuchwytne jakieś strony życia i świata, że są widnokręgi, których tylko odbiciem jest ziemia i człowiek i w ten sposób stworzyła we Francyi symbolizm, — dla symbolizmu musiała też zjednać pesymistów belgiskich. Cóż to jest jednak ten symbol? Oto — wedle definicyi, którą przyjmuje także Miriam — symbol jest tylko tem drgnieniem, tem poruszeniem, jakie dzieło sztuki zdolne jest wywołać w duszy słuchacza czy widza poczuciem nieskończoności, niepochwytnej wielości rzeczy, niedostrzegalnych, a przecież istniejących po za tem, co jest pochwytne i dostępne. Odczuć go jednak i zrozumieć potrafi tylko dusza wrażliwa. W tym nowym prądzie literackim, w tem chyleniu się sensualizmu do mistycyzmu, upatrują Francuzi zasiew, który w ich literaturę wprowadzi czynniki nowego rozwoju, — a Miriam także, wbrew przepowiedniom Nordau'a i i., widzi w nim nie objaw schyłkowy, nie dekadentyzm, lecz zapowiedź nowej epoki, tej epoki — jutrzenkę.

Czy to zapatrywanie potrafi zjednać symbolizmowi wielu nowych zwolenników, przesądzać nie można, w każdym razie należy się prelegentowi na jego gruntowne, świetne pod względem formy i wzorowo pod względem treści opracowane prelekcye o tak zajmującym przedmiocie, szczere uznanie.

W końcu możemy się z czytelnikami podzielić miłą wiadomością, że Miriam zamierza wszystkie swoje studya i prace nad tym zajmującym tematem, tak drukowane już po różnych czasopismach, jak i nie drukowane jeszcze, wydać w osobnej odbitce.

XXXI. Zgromadzenie ogólne delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego.

Lwów d. 1. marca.

Drugie posiedzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło się dziś o godz. 10. przed południem w sali posiedzeń Towarzystwa pod przewodnictwem Stanisława hr. Badeniego przy współudziale licznie przybyłych delegatów.

Na wstępie uchwalono na podstawie porozumienia na wczorajszem poufnem posiedzeniu wyznaczyć dożywotnią pensyę roczną w kwocie 2.000 zł. dla wdowy po ś. p. Antonim hr. Golejewskim, dyrektorze Towarzystwa, zaś dla wdowy po ś. p. Oktawie Pietruskim, prezesie Rady nadzorczej, dożywotnią pensyę roczną w kwocie 1.200 zł. Uchwalono dalej, aby portrety tych dwóch zmarłych umieszczone zostały w sali obrad Towarzystwa.

Przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono kilku dyetaryuszom *veniam aetatis* lub *veniam studiorum*, dalej na zapomogi 1.480 zł., na zaliczki na płace 2.600 zł. i na dodatki osobiste 800 złotych.

Teraz przystąpiono do wyboru jednego dyrektora na lat pięć (w miejsce ś. p. A. Golejowskiego). Na 66 głosujących (większość absolutna 34) otrzymał p. Stanisław Żaba głosów 34, p. Bronisław Ujejski 30, p. Żurowski 1, (jedna kartka próżna). Wybrany tedy został dyrektorem p. Stanisław Żaba. Wybór ten przyjęty został przez zwolenników gorącemi oklaskami.

P. Żaba przyjął wybór i w krótkich słowach dziękował za położone w nim zaufanie i zapewniał, że pracować będzie gorliwie i wszelkiemi siłami dla dobra Towarzystwa.

Z kolei przystąpiono do wyboru jednego zastępcy członka Rady nadzorczej. Przy pierwszem głosowaniu nie otrzymał nikt absolutnej większości; na 53 głosujących bowiem otrzymał hr. Aug. Łoś 22, p. Bronisław Ujejski 21, a p. Żurowski 10 głosów.

Przed przystąpieniem do ponownego głosowania p. Ujejski prosił swoich zwolenników, aby głosy oddali na hr. Łosia. W głosowaniu ponownem hr. Łoś otrzymał głosów 54, został tedy wybrany zastępcą członka Rady nadzorczej.

Przewodniczący otworzył następnie dyskusyę nad wnioskami nagłemi, wczoraj postawionemi.

Najpierw syndyk Towarzystwa dr. Skałkowski motywował wniosek nagły dyrekcyi o wyjednanie w drodze ustawy uwolnienia kuponów od listów zastawnych Towarzystwa od podatku rentowego, co dotąd polega tylko na rozporządzeniu ministeryalnem. Zdaniem mowcy wskazanem jest, aby skorzystać z dzisiejszej konstelacyi parlamentarnej i uzyskać ulgi, jakie już zresztą podobne tego rodzaju instytucye w innych krajach jak Czechy, Morawa itd. posiadają.

P. Włodz. Gniewosz przemawia za nagłością tej sprawy, gdyż chociaż podatek rentowy jeszcze nie jest uchwalony, ale *periculum in mora*.

Po przemówieniu p. Gniewosza uchwalono wysłać odpowiednią petycyę do Koła polskiego.

Z kolei modyfikował p. Konopacki swój wniosek nagły o zniżenie prowizyi zwłoki z 6% na 5%.

Prezes dyrekcyi p. Dembowski sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż wedle §. 64. statutu prawo wymierzenia wysokości prowizyi przysługuje jedynie dyrekcyi, a nie zgromadzeniu delegatów.

Komisarz rządowy hr. Łoś zwraca uwagę, że ogólne zgromadzenie nie jest kompetentne do uchwalenia wniosku p. Konopackiego.

Przemawiali następnie delegaci Ubysz i Pruszyński przeciw wnioskowi, członek dyrekcyi Stanisław Gniewosz również przeciw wnioskowi; poczem p. Konopacki modyfikuje swój wniosek w myśl prez. Dembowskiego w ten sposób, aby ogólne zgromadzenie uchwaliło jego wniosek nie jako uchwałę, ale jako życzenie wyrażone dla dyrekcyi.

Del. Onyszkiewicz przemawia za ułożeniem pewnej skali dla obliczenia prowizyi zwłoki.

Del. Włodzimierz Kozłowski przypominając, że celem Towarzystwa jest wzajemna pomoc, sądzi że każdy poszczególny wypadek zalegania rat powinien być odrębnie ocenianym i od tych, którzy rozmyślnie rat nie płacą, ściągać należy raty bezwłocznie i surowo, tym zaś, którzy wskutek klęsk elementarnych płacić nie mogą, wypada udzielić jak najdalej idących ulg. Zapytuje więc prez. Dembowskiego, czy życzenie sformułowane przez p. Konopackiego będzie uwzględnione, z tą uwagą, że w razie usłyszenia odpowiedzi tak, ogólne zgromadzenie może być spokojne o wypełnienie jego życzenia.

Prez. Dembowski oświadcza, że o ile możności Dyrekcya zawsze spełnia i spełniać będzie życzenia wyrażane na zgromadzeniach delegatów.

Przemawiał jeszcze p. Stan. Gniewosz, poczem zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Konopackiego jako życzenie wyrażone do Dyrekcyi.

Z kolei ogłosił przewodniczący wynik skrutynium głosowania na członków komisyi rewizyjnej. Wybrani zostali: Gorayski, Żurowski, Stan. Badeni, Męciński, Ujejski, Paszkowski i Vivien.

Następnie motywował del. Wojciechowski swój wniosek nagły, aby dyrekcya od 1 lipca 1895 wypłacała po 4 prc. od gotówki zatrzymywanej przez dyrekcyę przy udzielaniu pożyczek na zabezpieczenie rozmaitych warunków, zamiast dotychczasowych 3 prc.

Przeciw wnioskowi temu przemawiał członek dyrekcyi St. Gniewosz, dowodząc, że to manipulacya administracyjna przy realizowaniu pożyczek; dalej w tym samym duchu mówił prezes Dembowski, poczem w głosowaniu wniosek p. Wojciechowskiego upadł.

Wreszcie motywował del. Moysa swój wniosek nagły o przedłużenie dotacyi dla p. Leopoldyny Wiktorowej, wdowy po ś. p. Auguście Wiktorze, w kwocie 1.500 zł. o wypłaty aż do końca jej życia.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący Stanisław hr. Badeni, zwróciwszy uwagę na pełną wielkiego znaczenia działalność Towarzystwa w ostatniem sześcioleciu, zamyka zgromadzenie.

P. Włodz. Gniewosz dziękuje p. Badeniemu za dobre prowadzenie obrad.

O godz. 1·20 delegaci opuścili salę obrad.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse donosi, że w dalszych rokowaniach między Rosyą a Austryą rząd rosyjski w ostatniej swej nocie zrzekł się już zmiany poboru cła od nafty, a żąda tylko, aby Austrya zniżyła taryfę celną od zboża z 1½ zł. na 1 zł. i zobowiązała się nie podwyższać jej przez cały czas trwania traktatu.

Z Moskwy donoszą w drodze telegraficznej, że na granicy rosyjsko-niemieckiej przyszło do starcia między rosyjskimi dragonami a pruskimi ułanami, którzy użyli słupów granicznych, pomimo protestu, jako tarcz przy ćwiczeniach w strzelaniu, w końcu jednakże siłą zmuszeni zostali do ustąpienia, przyczem z obu stron wielu zostało zranionych.

Z Belgradu donoszą: Szef sekcyi w serbskiem ministerstwie spraw zagranicznych dr. Milovanovics zamianowany został konsulem jeneralnym w Budapeszcie. Poprzednik jego Kosta Christicz powołany został w jego miejsce na szefa sekcyi w temże samem ministerstwie. Wysłanie dr. Milovanovicza do Budapesztu, znaczące jest ze względu na szczególniejsze obeznanie się jego z handlowo-politycznemi stosunkami, w szczególności odnośnie do Austro-Węgier, brał on bowiem udział w rokowaniach nad traktatem handlowym austryacko-serbskim, oraz w negocyacyach nad usunięciem ostatnich nieporozumień handlowo-politycznych pomiędzy obiema państwami. Dotychczasowy *attaché* serbskiego poselstwa w Wiedniu, Dymitr Popovicz, zamianowany został *attaché* konsulatu jeneralnego w Budapeszcie.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 1. marca. Zapewniają, że ks. Windischgraetz oświadczył prezesom klubów, iż główne zarysy reformy wyborczej przedłoży do zaopiniowania w lecie *ad hoc* zwołać się mającej ankiecie sejmów. Ustawa nie będzie jednolitą, tak, że każdy kraj, który oświadczy się za bezpośredniemi wyborami z gmin wiejskich, będzie je miał; inny zaś, gdy zechce, będą w nim wybory pośrednie, jak dotychczas.

Wiedeń d. 1. marca. Komisya budżetowa Izby poselskiej przyjęła wniosek deputowanego Kathreina o wezwanie rządu, aby co do rozmiarów klęsk elementarnych w Galicyi zarządził nowe dochodzenia, i w razie uznanej potrzeby aby zażądał nowych kredytów. Minister spraw wewnętrznych wskazał na przyzwolone już na ten cel kredyty w sumie 200.000 zł., z czego 25.000 zł. przeznaczono dla potrzebujących wsparcia w powiecie husiatyńskim, 175,000 zł. zaś dla dotkniętych klęskami powodzi. Ta ostatnia kwota została jednak zużyta w zupełności. Oprócz tego przeznaczył kraj 100 000 zł. na wsparcia, a 300.000 zł. na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych klęską. Obecnie jeszcze ocenić nie można, czy przyznanie dalszych środków zapomogowych jest koniecznem. Minister ponownie zapewnił, że najtroskliwiej bada stosunki galicyjskie i że w razie potrzeby nie zaniecha bezzwłocznie poczynić odpowiednich zarządzeń.

Koło polskie.

(Telegram „Gaz Nar.")

Wiedeń d. 1. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, które odbyło się w południe, uchwalono na wniosek posła Hompesza w sprawie pomniejszenia taryfy kolejowej dla przewożenia drzewa, koszyków i siana, poruszonej w ciągu ubiegłej sesyi przez posła Lewickiego, wysłać deputacyę złożoną z Hompesza i Lewickiego do prezydenta Bilińskiego, celem przyspieszenia tej sprawy.

Następnie obradowało Koło nad przedłożeniem, dotyczącem skróconego postępowania przy debacie nad kodeksem karnym. Po dłuższej dyskusyi uchwalono głosować za skróconem postępowaniem.

W końcu obradowało Koło nad sprawą Spincica, przyczem p. Lewicki wniósł, żeby Koło głosowało nad wnioskami komisyi, i żeby się oświadczyło za restytucyą Spincica.

Dyskusyę nad tą sprawą na wniosek ministra Jaworskiego odroczono, polecając prezydyum porozumienie się w tej sprawie najpierw z ministrem oświaty Madeyskim.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1. marca. Cesarz niemiecki przybędzie do Abbazyi 8 bm.

Opawa d. 1. marca. Wczoraj nocą rozlepiono tutaj na murach miasta odezwy socyalistyczne, które policya natychmiast pozdzierała.

Praga d. 1. marca. Posłem z większych posiadłości wybrany został w miejsce Leonhardiego hr. Ferdynand Chotek.

Praga d. 1. marca. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" z siedzibą na przedmieściu Vrszowice, zostało rozwiązane.

Petersburg d. 1. marca. Stan zdrowia Giersa znowu się pogorszył.

Berlin d. 1. marca. W dalszym ciągu rozprawy nad niemiecko-rosyjskim traktatem handlowym przemawiał wczoraj Richter przeciw traktatowi, polemizując z nacyonal-liberałami. Richter zarzucił im, że popierają szlachtę ze szkodą mieszczan. Pruska szlachta nie rozumie się nie na handlu, chyba na wymianie koni, której się uczy, służąc wojskowo przy kawaleryi. Za traktatem przemawiali: Lieber wbrew swemu stronnictwu, Schulze imieniem socyalistów, Stumm i Bernstorff, poczem zamknięto dyskusyę.

Paryż d. 1. marca. Studenci Sorbony urządzili wczoraj demonstracyę przeciw nowowybranemu członkowi paryskiej akademii Brunetière'owi, którego kontrkandydatem był Zola. Gdy Brunetière rozpoczął wczoraj wykład w Sorbonie, studenci poczęli hałasować, rzucać rozmaitemi przedmiotami, złorzecząc nowemu akademikowi a wydając okrzyki na cześć Zoli. Zajście to przybrało tego rodzaju rozmiary, że musiała aż policya interweniować.

Rzym dnia 1. marca. Cło zbożowe podwyższone zostało na 7 lirów złotych.

Rzym d. 1. marca. W Izbie włoskiej przemawiał wczoraj Crispi usprawiedliwiając wyjątkowe zarządzenia rządu na Sycylii i dowodząc, że ruch tamże powstał nie skutkiem nędzy ale agitacyi apostołów błędnej nauki i tajnego sprzysiężenia. Bunty powstały właśnie w gminach zamożnych, nienawidzonych nędzą. W roku 1892 podczas wystawy przybył do Sycylii robotnik z kontynentu, który stworzył tam pierwszy związek rewolucyjnego sprzysiężenia, poczem odbywały się tam już bez przerwy liczne tajne kongresy. Na jednym z ostatnich kongresów przyrzeczono chłopom na rok 1894 podział gruntów, liczono bowiem, że w tym roku wybuchnie wojna z Rosyą i Francyą i z tego skorzystać. Crispi odczytał dla dowodu znalezione w jednej z gmin sycylijskich proklamacye.

Londyn d. 1. marca. Mimo zaprzeczeń utrzymuje się stanowczo twierdzenie, iż Gladstone ustąpi.

Belgrad d. 1. marca. Zapewniają, że Milan skutkiem naoisku Rosyi za dni kilka wyjedzie z Belgradu.

Sofia d. 1. marca. *Swoboda* zamieszcza artykuł, w którym ostro występuje przeciw Rosyi, wykazując, że dzięki jej to intrygom i oskarzeniom, zawdzięczać należy zarządzenia Porty w sprawie bułgarskiego szkolnictwa w Macedonii.

Bruksela d. 1. marca. *Indep. Belge* zapewnia, że Anglia jakkolwiek odpowiedziała, iż nie może wzbronić przytułku na swej ziemi anarchistom, to jednak gotową jest zawrzeć z Belgią, Francyą i Anglią konwencyę w kierunku ścisłego czuwania nad ruchem anarchistycznym i wzajemnego informowania się w tych sprawach.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. marca (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·00 do 219·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 273·00 do 276·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368.— do 378 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110 40 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98 30 do 99 00, 4% los. w 1½ lat. 98 20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97 90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96 40 do 97·10, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·40 do 97·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa —·— do — —.

Monety. Dukat cesarski 5·90 do 6 00. Napoleondor 9·90 do 10·—. Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.32.— do 1.35·—. Rubel rosyjski papierowy 1.33·— do 1·35·00. 100 marek niemieckich 60 90 do 61 50.

Wiedeń d. 1 marca. (*telegrafowane.*)

W skutek pogłosek, że grupa Rotszyldowska zamierza subskrypcyę renty złotej i w skutek dywidendy akcyj Boden-kredytu podniosły się papiery spekulacyjne.

Renty: wspólna papierowa 98·32, srebrna 98·25, austr. koronowa 97·75, złota 120 05, węg koron. 95·20 złota 117 80.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 272·50. Północnej 2955.— Państwowej 324 37, Północno-zachod 241·50, Węg. półn.-wschod. 203·50, Południowej (Lombardy) 106 50, arc. Albrechta (za 200) 96·00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 188 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z 1003·—, anglo-austr. 158·50, Länderbanku 256·60 Unionbanku 268 00, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 158·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 660, galic. Banku hypot. za 200 zł. 372, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 ——. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Żiwnostenska banka 136·00. Kredyty austr. 368·00 Kredyty węg. 436·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102 50. gal.kraj. z r. 1893 96·40

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102,50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4% pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 13·25, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·25, Stanisławowskie 00 00. Tureckie 63 90.

Waluty: Ruble papier. 134·25, 20-markówki 12·22, 20-frankówki 9·91, sovereigns 12·50, tureckie liry złote 11·18 100 markówki 61·12 włoskie 100 lirówki 43·20.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 1. marca. Sprawozdania z rynków obcych brzmią nieco pomyślniej; ponieważ zaś już i tak zniżka cen na tutejszym rynku zbożowym o wiele przewyższyła w ostatnich dniach redukcye kursów giełd zbożowych zagranicznych, przeto na dzisiejszym targu ujawniło się pewne ustalenie notacyj, przyczem jednak ruch w ogóle był bardzo nieznaczny.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·39, 7·41, na jesień 7·67, żyto na wiosnę 6·09, owies na wiosnę po 6·88, zresztą notowano pszenicę na maj-czerwiec po zł. 7·43 do 7·44, owies na maj-czerwiec 6·92 do 6 94, na jesień 6·30 do 6·32, kukurudzę na maj-czerwiec 5·18 do 5·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. marca.

Hotel Żorża. F. Scazighino z Przewoźca, M. Komarnicki z Jarosławia, B. dr. Csillik z Tarnopola, K. Babecki. R. Swolkien z Krakowa, K. Grammann z Gracu.

Hotel Imperial. S. Szczepanowski z Peczeniżyna, S. Pogłodowski z Galicyi, A. Marciliński z Bukowiny, W. Głębocki z Zbyszyc, W. Barański z Łukawca, dr. S. Niedzielski z Wieliczki, H. Krieger z Krakowa, K. Sloboda z Berlina, A. Swoboda z Tłumacza, M. Łupkowska z Kijowa.

Hotel Europejski. T. Bąkowski z Baranowa, H. Gotlieb z Tehlowa, F. Stanek z Wiszeńki, S. Komarnicki z Zawadki, W. Stojoski z Przemyśla, Z. Kościszewski z Bilcza, A. Kostheim z Żurawicy, J. Kolinek z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, dziś pochmurno.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 2. marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do —0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszcz nieznaczny ze śniegiem.

Jutro d. 2. marca: św. Simplicyusza. — św. Lwa pap. rym.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

33

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— A tak.

— Ale pan upewniałeś mię wtedy, zaklinałeś się, że nie potrzeba.

— Albo ja tam pamiętam?... Było spisać.

Kniaziewicza poczęło coś w gardle dławić. Widocznie bednarz jest panem sytuacyi i chce go wyzyskać. Z takimi ludźmi rozumować niepodobna.

— Więc nie odstępujesz pan od swego żądania? — zapytał chemik, obrzucając gospodarza wzrokiem głębokiej wzgardy.

— To się wie, że nie! — ruszył ramionami, spuścił oczy i zawrócił ku swoim beczkom.

— Dobrze — rzekł na to młody człowiek odzyskując nagle zimną krew i równowagę myśli. — Postaram się zapłacić panu podwójny czynsz za kwartał z góry, ale... — dodał po cichu — spiszemy na przyszłość notaryalną umowę.

Ów czynsz kwartalny z góry był fatalnym ciosem dla nierozwiniętego przedsiębiorstwa, tem fatalniejszym, że niespodziewanym.

W dodatku nadeszły z zagranicy nowe zamówienia materyałów chemicznych, za pobraniem pocztowem i potrzeba było je jak najprędzej wykupić, aby flaszki podczas silniejszego mrozu nie popękały w magazynach kolejowych. Przyłączyły się do tego inne drobne lecz niemniej piekące wydatki, wreszcie przyłączył się jeszcze jeden szczegół najboleśniejszy ze wszystkich.

Od kilku miesięcy Stanisław nie udzielał już lekcyj, a wkładając cały dochód z rakiet w przedsiębiorstwo, nie zasilał już kasy podręcznej pani Kniaziewiczowej.

Pensyjka jej była skromną, zapasów nie było żadnych i żadnych ubocznych przychodów. Od najdawniejszych lat urządzała matka co roku dla dzieci święta Bożego Narodzenia. Bez tego prawie obyć się nie mogła. Od dzieciństwa nawykła do sprawiania świąt, do gotowania, pieczenia i smarzenia na kilka dni przed wilią, cieszyła się zwykle myśląc o tym dorocznym popisie gospodyń... Była to może jedyna słabość kobiety rozsądnej, umiejącej nad słabostkami panować. W tym roku postanowiła świąt nie sprawiać. Stanisław zajęty swojemi sprawami i gorączkową czynnością, nie przywiązujący zresztą do świąt najmniejszej wagi, nie zwrócił zrazu baczności na niepokój staruszki... jednak po jakimś czasie zastanowił go smutek matki i bladość lic siostry. I teraz dopiero rzecz całą zrozumiał. Oto przekonał się, że kobiety wymawiając się adwentem, pościły cały tydzień, nie wyłączając nawet niedziel. Dla niego tylko samego zjawiał się codziennie kawałek mięsa na stole, matka i siostra żywiły się kaszką, kluseczkami i zupą ziemniaczaną. Zrobiło mu się bardzo przykro.

Dla niego znosiły one głód, poświęcały się poświęcały bez skargi, bez zdradzenia się nawet. Naradziły się zapewne obie gdzieś w kąciku, obliczyły dochody, przekonały że pieniędzy wkrótce nie stanie na najniezbędniejsze potrzeby życia i postanowiły pościć.

— Do licha!... tego przecież za wiele.

Jeszcze tego samego dnia postanowił uczynić coś dzikiego, szalonego, żeby tylko pieniędzy dostać. Przyszedł Genek. Rozmawiali długo, przemyśliwali wspólnie nad źródłami. Rakiet na razie nie trzeba było — lekcye mało przynoszą, i trzeba na zapłatę czekać cały miesiąc... Po długim namyśle, uderzył się Stanisław w czoło i zawołał:

— Genek, piszemy nowelę!

Poszli zaraz do pokoiku Wronowskiego, ściągnęli literata z sofki, rozbudzili go, umieszczając w siedzącej pozie na starym fotelu i zmusili do wspólnej narady nad nowelą.

Stach podał myśl:

Człowiek genialny pracuje nad pewnym wynalazkiem, jakąś naprzykład machiną. Wynalazek ten jest przepięknym tryumfem myśli, ale gdyby stał się ciałem, to jest, gdyby został wykonany i znalazł zastosowanie w życiu praktycznem, stałby się ruiną tysiąca robotników, odbierając im zarobek ręczny, ich chleb codzienny. Z tego zestawienia wywiązuje się walka: walka geniuszu myśli z uczuciem. Człowiek jednak zanadto myśl ukochał, aby ją poświęcił dla dobra bliźnich. Pracuje zatem dalej i dzieło doprowadza do końca. Model szczęśliwie ukończony, arcydzieło stworzone. Geniusz odniósł zwycięstwo! Lecz oto teraz następuje przełom w mózgu człowieka-twórcy. Gdy geniusz przestał szybować po niebie, usiadł zmęczony na ziemi i opuścił skrzydła, nędza życia staje przed nim w poszarpanych łachmanach. Wyciąga ręce, jęczy, błaga o litość. I nagle uczucie odnosi zwycięstwo nad rozumem. Genialny wynalazca wyciąga model swego wynalazku w pole, podkłada pod machinę beczkę z prochem i wysadza ją w powietrze... W jakiś czas potem spotykają przechodnie obłąkanego mężczyznę, który nikomu nic złego nie czyni, jeno chodzi po świecie i opowiada o pewnej maszynie, co poszła pędem do nieba.

— Myśl doskonała! — woła Wronowski. Chwyta za papier i ołówek, szkicuje rozdziały, określa bliżej ważniejsze szczegóły, zakłada efekty na całość kompozycyi, związuje je myślami ogólnoludzkiemi — w końcu ciska zapisaną ćwiartkę papieru w piersi Kniaziewicza.

— Macie chłopaki, piszcie!... Doczepcie jeszcze genialnemu wynalazcy kochankę, bo bez tej publika noweli nie lubi, ubierzcie jej głowę w kielichy z bluszczu i w kwiecie macierzanki, i wyślijcie ją w końcu na cmentarz — nowela znakomita! Pan — wskazał na Genka — pisz rozdziały erotyczne, te ci się dobrze powiodą, a pan — zwrócił się do Kniaziewicza — obrabiaj sceny dramatyczne; według tego szkicu, który tu wam nabazgrałem. Gdy rzecz będzie gotowa, dacie mi do przeczytania. Poprawię ją i sam zaniosę do mego redaktora. Musi pijawka przyjąć i zapłacić. Tak, nowela znakomita. Ręczę, że zapłaci. Zafundujecie mi pięć koniaków raz po raz, gdy pieniądze przyniosę. Ale dalibóg, ten Kniaziewicz to wściekły młodzian, on ma pomysły jak poczwórne batogi.

Do trzech dni nowela zawierająca dwa tysiące wierszy była skończona. Genek doniósł listownie doktorowi Surmińskiemu, że jest chory i przyjść do biura nie może. Przez trzy dni rozpływał się w pracy twórczej i opadał ze zmęczenia. Niemniej ochotnie pracował Stanisław. Każdego dnia wieczorem odczytywali obaj napisane rozdziały, wygładzali je, łączyli w jednolitą całość. Przy tej czynności był im pomocny Wronowski.

Czwartego dnia odniósł stary wyga ów zlepek, niepozbawiony pewnych zalet literackich do redakcyi „Switu", sam odczytał redaktorowi kilka efektowniejszych scen noweli i wymusił na nim, że przyjmie ją bezwłocznie do druku. Na szczęście fejleton właśnie był wolny.

„Świt" należący do najbogatszych dzienników galicyjskich, płacił za prace beletrystyczne wprawdzie po pół centa od wiersza druku, ale bądź co bądź raz przyjąwszy, płacił.

Za nowelę uzyskali nasi znajomi gotówką 10 złr., a więc tyle ile potrzeba było na udzielenie chwilowej pomocy pani Kniaziewiczowej. Rakiety były stanowczo zyskowniejszym interesem niżeli pisanie nowel.

Tymczasem nadeszły dni przełomowe a z nimi nadciągnął Szaławiłko, żądający kwartalnego czynszu, chemikalia znajdujące się na składzie kolejowym i inne wydatki naglące.

Trzydniowa praca nad nowelą, uspiła na chwilę troskę, ale jej nie pokonała. Zmora wisząca nad spółką „Kniaziewicz i Sulima" coraz potworniej rozczepiała palce, wyszczerzała zęby i z rozchylonego gardła dyszała niegodziwem swojem: ha!

— I cóż zrobimy teraz?... pytali się obaj smutnym, zafrasowanym wzrokiem.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon 174 a.)